

Zbigniew Nosowski

Kościół godny(?) zaufania

Nad wynikami sondaży opinii publicznej z lat 1989-2008

Socjologia sondażowa stała się nieodłączną częścią naszego życia. Każdego niemal dnia możemy w gazetach przeczytać wyniki najnowszych sondaży, nawet z wczoraj lub przedwczoraj! Dowiadujemy się, że poparcie dla jednej partii spadło o jeden procent, a dla innej wzrosło o dwa – co staje się pretekstem do pseudogłębokiej analizy przemian świadomości społecznej i sympatii politycznych. Tymczasem, jak wie każdy, kto choć trochę liźnął wiedzy socjologicznej, takie drobne wahnięcia mieszczą się w granicach błędu statystycznego i nie warto zaprzętać sobie nimi głowy.

Można by zatem długo narzekać na media, które powszechnie kreują „dyktaturę sondaży”, konsekwentnie zamawiając badania w sprawach

istotnych i błahych oraz przedstawiając ich wyniki jako wydarzenie dnia. Można by też narzekać na tych socjologów, którzy ulegając owej presji, wpadli w sondażową pułapkę, czy to uzależniając się finansowo od dziennikarskich zleceń (media nie zwlekają bowiem z opłatami za zamawiane przez siebie badania – inaczej nie mogłyby realizować następnych), czy to istniejąc medialnie głównie jako komentatorzy sondaży.

Sondaże – wbrew częstym narzekaniom – dostarczają jednak także bardzo ciekawej wiedzy, zwłaszcza przy spojrzeniu dynamicznym na porównywalne badania. Nawet osoby sceptyczne wobec sondażowej metody badawczej muszą się zastanowić, dlaczego pojawiają się wyraźne wahania w odpowiedziach na to samo pytanie, albo

Teologia Polityczna 5/2009-2010

Religia w czasie transformacji – perspektywa empiryczna

dlaczego nie ma takich wahań w odpowiedziach na inne pytanie. Analiza wyników porównywalnych badań w określonym czasie może przynieść bardzo ciekawe informacje na temat kierunku i tempa zachodzących zmian w badanym obszarze postaw, zachowań czy poglądów.

W ten właśnie sposób chcę poniżej przyrzeć się wynikom sondaży dotyczących zaufania do Kościoła katolickiego w Polsce po roku 1989. Choć można bowiem mieć w stosunku do niektórych badań i zastrzeżenia metodologiczne, i wątpliwości, co tak naprawdę one diagnozują – to jednak sądzę, że zmiany poziomu zaufania do Kościoła w wolnej Polsce mówią coś ważnego tak o polskim społeczeństwie, jak i o Kościele. Sondaże nie są w stanie odpowiedzieć na pytanie „Dlaczego?”, pod tym względem skorzystam więc ze swobody stawiania hipotez, jaka przysługuje publicyście.

OBOP: szybko w dół, jeszcze szybciej w górę

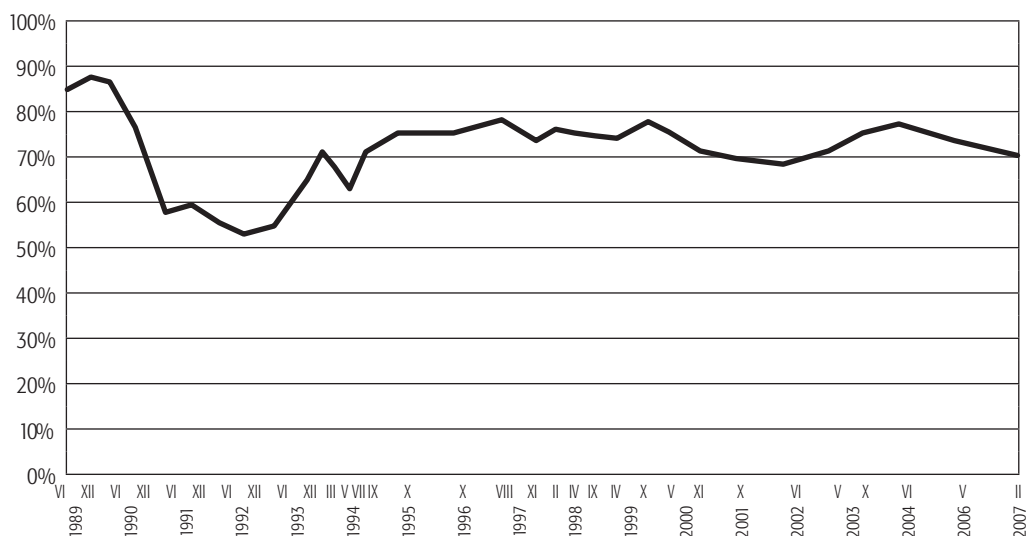
Najciekawsze z powyższego punktu widzenia są dane pozwalające spojrzeć całościowo na okres od roku 1989 do chwili obecnej. Dysponujemy pod tym względem wynikami badań dwóch

renomowanych instytucji: Centrum Badania Opinii Społecznej i Ośrodka Badania Opinii Publicznej (obecnie: TNS OBOP).

OBOP przez długie lata pytał swoich respondentów wprost: „Czy darzy Pan(i) zaufaniem Kościół katolicki?”. Od roku 1996 do pytania dodano słowo „osobiście”, pytanie brzmi więc: „Czy Pan(i) osobiście darzy zaufaniem Kościół katolicki?”. W niczym nie zmienia to możliwości porównywania danych. Obecnie TNS OBOP nie prowadzi już takich badań regularnie, a raczej jedynie okazjonalnie: przed pielgrzymką papieską do Polski czy po głośnej lustracyjnej sprawie arcybiskupa Wielgusa. Nadal jednak respondenci odpowiadają na identyczne pytanie, co pozwala zestawić dane za okres prawie dwudziestu lat.

Zmiany poziomu zaufania do Kościoła w badaniach OBOP obrazuje poniższy rysunek¹. Liczby wskazują odsetek odpowiedzi pozytywnych na pytanie „Czy osobiście darzy Pan(i) zaufaniem Kościół katolicki?”. Zsumowano tu odpowiedzi „zdecydowanie tak” i „raczej tak”, gdyż chcę porównać ogólny poziom zaufania, nie wnikając na razie w szczegóły.

Rys. 1. Zmiany poziomu zaufania do Kościoła katolickiego wg OBOP/TNS OBOP, 1989-2007



1. Źródłem tych informacji są kolejne komunikaty z badań OBOP i TNS OBOP z lat 1989-2007.

Kościół godny (?) zaufania

Zbigniew Nosowski

Jak widać na wykresie, zaufanie do Kościoła katolickiego było niezwykle wysokie w roku 1989 (maksymalny wskaźnik to 88% zaufania w grudniu 1989). Wyraźnie była to konsekwencja postawy Kościoła w latach poprzednich, zwłaszcza w latach stanu wojennego i później w latach osiemdziesiątych, kiedy to „pod skrzydłami” Kościoła katolickiego odbywała się niemal cała działalność niezależna – i w sferze polityki, i kultury. Kościół katolicki cieszył się wówczas olbrzymim autorytetem społecznym, nie tylko wśród przekonanych katolików. Dość przypomnieć, że istniał wtedy uchwytny nawet socjologicznie fenomen ludzi niewierzących, ale praktykujących².

Jak wynika z badań OBOP, po przełomie demokratycznym ten potężny kapitał zaufania do Kościoła zaczął szybko topnieć i od połowy roku 1990 systematycznie obniżał się aż do początków roku 1993. Spadek był bardzo szybki, gdyż w ciągu trzech lat poziom społecznego zaufania do Kościoła zmalał aż o 36 punktów procentowych (najniższy wynik to 52% w grudniu 1992 roku). Uśredniając, oznaczałoby to, że przeciętnie jeden procent dorosłych Polaków miesięcznie tracił zaufanie do Kościoła. Takie dane nie mogą być artefaktem czy wypadkiem socjologów przy pracy. Zmiana deklaracji badanych – przy tak samo brzmiącym pytaniu – jest zbyt znacząca, by można ją było bagatelizować. Nad przyczynami pojawienia się tak silnej tendencji spadkowej będę się zastanawiał dalej w niniejszym tekście.

Opisując dane, trzeba bowiem najpierw odnotować, że w roku 1993 nie tylko powstrzymany został spadek zaufania do Kościoła, ale nawet więcej – nastąpiło odwrócenie trendu! W ciągu piętnastu miesięcy między grudniem 1992 a marcem 1994 według OBOP aż 19% Polaków odzyskało utracone zaufanie do Kościoła (w marcu 1994 pozytywnych odpowiedzi udzieliło 68% badanych). W tym okresie przyrost zaufania

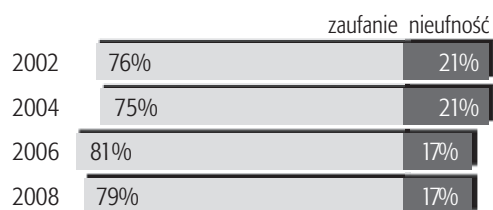
do Kościoła był nawet szybszy niż wcześniej – jego spadek. Wzrost trwał aż do lata 1997 roku, gdy padł rekord – zaufanie osiągnęło poziom 79%. Od tego czasu sytuacja stała się dla badaczy raczej nudna – bo zasadniczo stabilna. Poziom zaufania do Kościoła utrzymuje się cały czas na wysokim poziomie około 70%. W ciągu ostatnich dziesięciu lat wahania następowały w granicach między 69 a 78%, czyli na poziomie niezwykle wysokim.

Wyjaśnienie tej części procesu zmian społecznego zaufania do Kościoła jest wyzwaniem dużo ciekawszym niż wytłumaczenie szybkiego spadku na początku lat dziewięćdziesiątych. Co się stało? Co się zmieniło? Dlaczego w przekonaniu wielu Polaków Kościół ponownie stał się godny zaufania? Do tych pytań powrócę po prezentacji danych z badań innych instytucji.

CBOS: zaufanie wyższe niż aprobatą

W sondażach Centrum Badania Opinii Społecznej wprost sformułowane pytanie o zaufanie do Kościoła pojawiło się dopiero w roku 2002. Badania te były powiawiane co dwa lata. Pytanie brzmiało: „Czy, ogólnie rzecz biorąc, ma Pan(i) zaufanie czy też nie ma Pan(i) zaufania do wymienionych instytucji?” (wymieniano 23 instytucje)³. Zaufanie do Kościoła rzymskokatolickiego w tym okresie było stabilne na bardzo wysokim poziomie 75-81%, nieco wyższym niż wedle badań TNS OBOP w tym samym okresie.

Rys. 2. Zmiany poziomu zaufania do Kościoła katolickiego wg CBOS, 2002-2008



2. Zob. m.in. Z. Nosowski, *Triumf i niepewność: polski katolicyzm lat osiemdziesiątych*, „Więź” 1991, nr 7-8.

3. *Zaufanie społeczne w latach 2002-2008* (opr. B. Wciórka), komunikat z badań CBOS, Warszawa luty 2008.

Instytucjami społecznymi, które w całym okresie 2002-2008 cieszyły się wyższym zaufaniem niż Kościół katolicki, były według CBOS tylko organizacje charytatywne: Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy, która jest liderem całej klasyfikacji (odpowiednio: 89, 86, 87, 85 procent), Caritas (85, 84, 83, 80 procent) i Polski Czerwony Krzyż (85, 82, 83, 79 procent)⁴. W niektórych latach także zaufanie do wojska (76, 76, 76, 84 procent) było większe niż do Kościoła katolickiego. Zaufaniem bliskim Kościołowi cieszy się również harcerstwo (74, 75, 75, 69 procent). Granicę 70% zaufania przekroczyły poza tym tylko: policja (75% w roku 2008) i Unia Europejska (73% w roku 2008). Nawiasem mówiąc, badania te pokazują, że generalnie poziom zaufania do ważnych instytucji życia publicznego w polskim społeczeństwie rośnie.

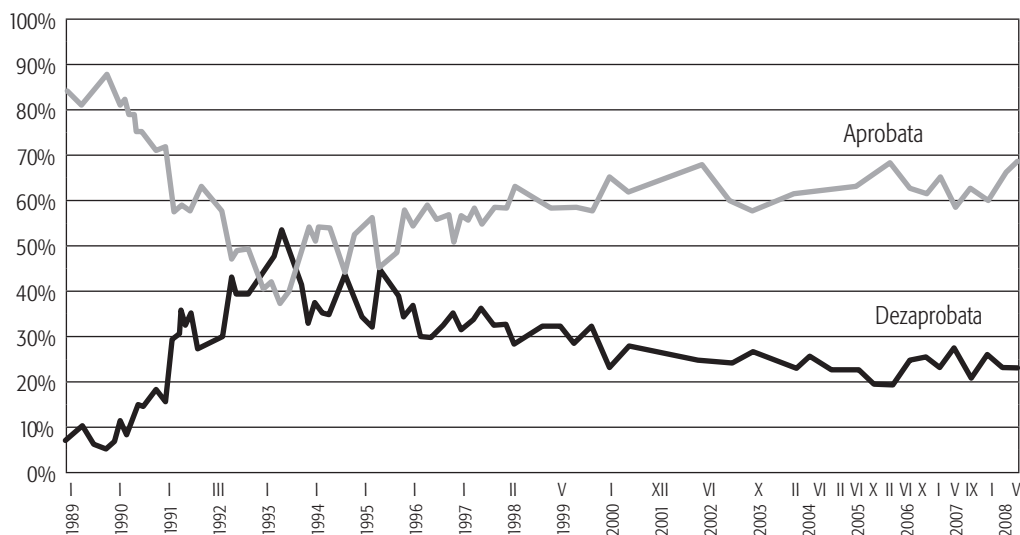
Nie dysponując wcześniejszymi danymi CBOS na temat zaufania do instytucji, dla potrzeb niniejszej analizy można jednak posłużyć się innymi wynikami badań, które prowadziło ono regularnie przez cały okres 1989-2008⁵. Chodzi o sondaże badające poziom aprobaty/pozytywnej oceny dla działań poszczególnych instytucji, w tym Kościoła katolickiego. Co prawda dokładne brzmienie pytania było kilkakrotnie zmieniane, ale w sposób nienaruszający możliwości porównywania wyników⁶. Wielokrotnie zresztą, nie tylko w potocznej interpretacji, lecz również w publikacjach naukowych, przedstawiano poniższe dane jako dotyczące poziomu zaufania do Kościoła⁷.

4. Ciekawym wątkiem jest tu nieco wyższe zaufanie do Caritas niż do Kościoła, choć powszechnie wiadomo, że ta pierwsza jest kościelną organizacją charytatywną. Działalność Kościoła może budzić więcej kontrowersji niż działania Caritas. Trzeba jednak zauważyć, że różnica ta zmniejszyła się i obecnie mieści się w granicach błędu statystycznego.
5. Korzystam tutaj z opracowania Rafała Boguszewskiego, *Polak – na zawsze katolik? Polska religijność w latach 1989-2008 na podstawie badań CBOS*, „Więź” 2008, nr 9. Tekst ten otwierał raport Laboratorium WIEŻI *Dzisiaj i jutro polskiej wiary*.
6. Do września 1989 pytanie brzmiało: „Przedstawię Panu(i) listę organizacji, grup i osób z życia publicznego kraju. Jak Pan(i) ocenia działalność każdej z nich? Czy zgadza się Pan(i), że ich działalność dobrze służy społeczeństwu i jest zgodna z jego interesami?”. Od listopada 1989 do października 1991: „Proszę teraz ocenić działalność różnych instytucji, organizacji oraz osób pełniących ważne funkcje w kraju. [...] Czy, Pana(i) zdaniem, działalność Kościoła rzymskokatolickiego dobrze służy społeczeństwu i jest zgodna z jego interesami?”. Od marca 1992 do września 1997: „Proszę Pana(i) o ocenę działalności różnych instytucji i organizacji. [...] Czy, Pana(i) zdaniem, działalność Kościoła rzymskokatolickiego dobrze służy społeczeństwu?”. Od grudnia 1997 CBOS zadaje pytanie: „Proszę Pana(i) o ocenę działalności różnych instytucji i organizacji. [...] Jak by Pan(i) ocenił(a) działalność Kościoła rzymskokatolickiego?”. Jak zapewniają badacze CBOS, analiza wyników wskazuje, że zmiany w brzmieniu pytania nie wpłynęły znacząco na odpowiedzi badanych.
7. Czynił tak nawet, krytyczny wobec niektórych aspektów metodologii badań CBOS, ks. Janusz Mariański z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Zob. np. ks. J. Mariański, *Kościół katolicki w Polsce a życie społeczne. Studium socjologiczno-pastoralne*, Lublin 2005, s. 127.

Kościół godny (?) zaufania

Zbigniew Nosowski

Rys. 3. Zmiany ocen działalności Kościoła rzymskokatolickiego wg CBOS, 1989-2008



W powyższych danych zwraca uwagę proces analogiczny do opisanych wyżej zmian zaufania do Kościoła według badań OBOP: najpierw ostry spadek aprobaty w latach 1990-1993 (najniższy wynik – 38% aprobaty w maju 1993 roku), a następnie odwrócenie trendu i wzrost aprobaty aż do wysokiego poziomu bliskiego 70%. Przykuwają uwagę zwłaszcza lata 1992-1994, kiedy najpierw poziom dezaprobaty dla działań Kościoła przewyższał skalę aprobaty (w maju 1993 było aż o 16% więcej dezaprobaty niż aprobaty), po czym nastąpiła gwałtowna poprawa społecznego wizerunku Kościoła. Dziś przewaga aprobaty nad dezaprobatą wynosi aż ponad 40 punktów procentowych.

Porównując dane z rysunków 2 i 3, można dostrzec, że według badań CBOS – a więc sondaży prowadzonych wedle tej samej metodologii i w oparciu o podobnie dobierane grupy badawcze – deklarowany poziom zaufania do Kościoła rzymskokatolickiego jest przeciętnie o kilkanaście procent wyższy niż poziom aprobaty dla działań tegoż Kościoła. Zaufanie jawi się zatem jako coś innego niż aprobata. W ten sam sposób można by również wyjaśniać istniejące różnice między poziomem zaufania do Kościoła według

OBOP (rys. 1) a pozytywną oceną działań Kościoła według CBOS (rys. 2).

Powyższy wniosek to zarazem ciekawa hipoteza i przyczynek do dyskusji, czym właściwie jest zaufanie do instytucji badane w sondażach. Istnienie dostrzeżonej różnicy wskazywałoby – skądinąd zgodnie ze zdrowym rozsądkiem – że zaufanie jest postawą szerszą niż pozytywna ocena czyichś działań. Wiadomo z analizy relacji międzyludzkich, że nawet krytycznie kogoś oceniając, można nadal obdarzać tę osobę zaufaniem. Jak się okazuje, może się to odnosić także do zaufania instytucjonalnego.

Jak pytać o zaufanie

Analiza wyników tak częstych porównywalnych sondaży, jak te wykonywane przez CBOS i OBOP, właściwie nie pozostawia wątpliwości co do przebiegu przemian postaw wobec Kościoła katolickiego w Polsce po roku 1989. Ksiądz Janusz Mariański – sceptyczny wobec socjologii sondażowej, a zwłaszcza jej możliwości zrozumienia rzeczywistości Kościoła – stwierdza jednoznacznie po przedstawieniu tych wyników: „Jeżeli nawet dane sondażowe nie są w pełni

spójne, to sam ogólny trend nie podlega dyskusji⁸. Widać wyraźnie, że najpierw miał miejsce proces obniżania się społecznej akceptacji dla działań Kościoła w sferze publicznej i zaufania doń jako do instytucji. Zahamowanie tego procesu nastąpiło w roku 1993, od kiedy to, z pewnymi wahaniami, rosła zarówno aproba ta dla działań Kościoła, jak i zaufanie do niego. Od połowy lat dziewięćdziesiątych mamy zaś do czynienia ze stabilizacją – społeczny wizerunek Kościoła rzymskokatolickiego pozostaje wysoki, bez istotnych zmian.

Dlaczego jednak czasem można spotkać się w mediach z odmiennymi opiniami lub badaniami, które prezentują inne dane?

Rzecz jest prostsza, jeśli chodzi o opinie. Te bowiem często są oderwane od jakichkolwiek badań empirycznych i mogą wyrażać po prostu subiektywne przekonanie publicysty, polityka czy każdej innej osoby. Nawet jeśli opinie opierają się na danych empirycznych, to ich autorzy łatwo mogą nieświadomie popełnić błąd powierzchownej analizy i porównywania danych z dwóch skrajnych lat, bez świadomości procesów, jakie zachodziły w całym okresie. Sam wielokrotnie miałem do czynienia z dziennikarzami zagranicznymi, którzy przygotowując się do wizyty w Polsce, sprawdzali wyniki sondaży i przyjeżdżali do Warszawy z wiedzą, że od roku 1989 autorytet Kościoła w Polsce znacznie się obniżył. Właściwie mieli rację, porównując wyłącznie dane z roku 1989 i dowolnego późniejszego momentu. Nastąpił przecież spadek z aż 89% akceptacji dla działań Kościoła pod koniec roku 1989 do na przykład „tylko” 69% w maju 2008 roku, czyli o 20 punktów procentowych. Jakież było zdumienie moich rozmówców, gdy dowiadawali się, że spadek był najpierw dużo większy, po czym nastąpił znaczący wzrost akceptacji dla działań Kościoła...

Zdarza się, że w powyższą pułapkę wpadają także socjologowie. Tak stało się na przykład, gdy Mirosława Marody prezentowała wyniki polskich badań (skądinąd znakomitych!) w ramach międzynarodowego projektu European Values Studies (EVS). Badania te zostały przeprowadzone w latach 1990 i 1999. Łatwo się zatem spodziewać, że poziom zaufania do Kościoła w tym okresie musiał się obniżyć. I rzeczywiście – w roku 1990 w bardzo dużym stopniu darzyło Kościół katolicki zaufaniem 44,6% badanych, a dziewięć lat później już tylko 32,7%. Uwzględniając także odpowiedzi „raczej w dużym stopniu” różnica wynosiła prawie 15 punktów procentowych (od 82,7% do 68%)⁹. Badania EVS „przeskoczyły” jednak okres pierwszej połowy lat dziewięćdziesiątych, w którym przemiany postaw Polaków wobec Kościoła były najbardziej dynamiczne. Posiadając wiedzę płynącą z sondaży CBOS i OBOP, wiemy, że w tym przypadku porównanie tylko lat 1990 i 1999 daje obraz zbyt statyczny, a przez to nieoddający wiernie rzeczywistej przemiany postaw społecznych.

Kolejnym problemem przy porównywaniu sondaży jest stosowanie różnych kategorii odpowiedzi na podobne pytania. CBOS i TNS OBOP przedstawiają ankietowanym do wyboru następujące odpowiedzi na pytanie o zaufanie do Kościoła: 1) zdecydowanie tak, 2) raczej tak, 3) raczej nie, 4) zdecydowanie nie, 5) trudno powiedzieć. W międzynarodowych badaniach EVS natomiast zastosowano odpowiedzi: 1) w bardzo dużym stopniu, 2) raczej w dużym stopniu, 3) w niezbyt dużym stopniu, 4) w ogóle nie, 5) trudno powiedzieć. Pomimo pewnego podobieństwa odpowiedzi te są jednak trudno porównywalne, zwłaszcza wzięwszy pod uwagę obie możliwe odpowiedzi nr 3: „raczej nie” nie oznacza przecież tego samego co „w niezbyt dużym stopniu”.

8. Tamże, s. 147.

9. M. Marody, *Przemiany religijności Polaków, [w:] Polacy wśród Europejczyków. Wartości społeczeństwa polskiego na tle innych krajów europejskich*, red. A. Jasińska-Kania i M. Marody, Warszawa 2002, s. 153-155.

Kościół godny (?) zaufania

Zbigniew Nosowski

Można ufać komuś w niezbyt dużym stopniu, ale mimo to wybrać odpowiedź „raczej mam zaufanie”.

W jeszcze inny sposób zaufanie do Kościoła było badane w ramach Polskiego Generalnego Sondażu Społecznego (PGSS) prowadzonego przez Instytut Studiów Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego. W latach 1992-1999 badani mieli do wyboru odpowiedzi: 1) mam pełne zaufanie, 2) mam umiarkowane zaufanie, 3) nie mam zaufania, 4) nie wiem. Ograniczono zatem możliwość stopniowania. Kategoria umiarkowanego zaufania teoretycznie powinna tu łączyć osoby, które w badaniach CBOS odpowiadałyby „raczej tak” i „raczej nie”. I tak chyba było, bo nawet w kryzysowych latach 1992 i 1993 łączna liczba tych, którzy mieli do Kościoła rzymskokatolickiego zaufanie pełne i umiarkowane, przekraczała 85%.

Nic dziwnego, że w badaniach PGSS wprowadzono innowację na skali zaufania konstruowanej przez badaczy (rzecz jasna, zmiana dotyczyła nie tylko badania postaw wobec Kościoła). Od roku 1997 (najpierw eksperymentalnie, równoległe z poprzednią skalą) wprowadzono możliwość odpowiedzi następujących: 1) zdecydowanie zasługuje na zaufanie, 2) raczej zasługuje, 3) ani zasługuje, ani nie zasługuje, 4) raczej nie zasługuje, 5) zdecydowanie nie zasługuje na zaufanie, 6) nie wiem. Od roku 2002 ta pięciopunktowa skala stała

się skalą standardową w PGSS. Wyniki tych badań pokazują lekki wzrost zaufania do Kościoła rzymskokatolickiego w latach 1997-2005 (72,6 do 75,4%) przy jednoczesnym wyraźnym rozwarstwieniu opinii. Zmniejsza się lekko liczba osób przekonanych, że Kościół zdecydowanie zasługuje na zaufanie (w roku 1997 – 35,8%, 1999 – 31,4%, 2002 – 27,6%, 2005 – 29,4%). Jednocześnie wyraźnie wzrasta odsetek osób wybierających odpowiedź „raczej zasługuje na zaufanie” (odpowiednio: 36,8, 40,8, 47,3, 46)¹⁰. Poziom pozostałych odpowiedzi na to pytanie jest raczej stabilny.

Zaufanie do duchownych

Instytut Statystyki Kościoła Katolickiego SAC i związany z nim Ośrodek Sondaży Społecznych „Opinia”, badając zaufanie do Kościoła, wprowadziły istotną innowację w porównaniu z sondażami innych instytucji. Respondentów pytano bowiem o zaufanie do papieża, prymasa, biskupa danej diecezji, Episkopatu Polski i proboszcza danej parafii. Taki sposób stawiania pytań umożliwia zweryfikowanie poziomu zaufania instytucjonalnego do Kościoła przez poziom zaufania osobistego do konkretnych osób reprezentujących Kościół lub poziom zaufania pozycyjnego, które dotyczy określonych urzędów (tu na przykład Episkopat Polski). Wyniki badań przedstawia poniższa tabela¹¹.

Tab. 1. Zaufanie do duchownych Kościoła rzymskokatolickiego wg ISKK, 1998 (w %)

Zaufanie do:	Stopień zaufania						
	bardzo duże	duże	średnie	niskie	brak zaufania	nie mam zdania	brak odpowiedzi
papieża	73,9	17,2	3,7	1,1	1,3	2,0	0,9
prymasa	29,7	29,9	21,5	7,8	4,6	5,2	1,3
biskupa	21,8	32,3	21,1	6,3	3,6	13,3	1,6
episkopatu	18,7	30,4	25,4	7,7	4,4	11,6	1,7
proboszcza	29,0	28,8	18,6	7,9	6,1	7,3	2,2

10. Dane PGSS cytowane za: B. Cichomski (kierownik programu), T. Jerzyński i M. Zieliński, *Polskie Generalne Sondaże Społeczne: struktura skumulowanych wyników badań 1992-2002*, Warszawa 2003.

11. Przytaczam ją za opracowaniem Lucjana Adamczuka, *Kościół w świadomości społecznej Polaków*, [w:] *Religijność Polaków 1991-1998*, red. ks. W. Zdaniewicz SAC, Warszawa 2001, s. 154.

Teologia Polityczna 5/2009-2010

Religia w czasie transformacji – perspektywa empiryczna

W wynikach tych przykuwa uwagę przede wszystkim olbrzymie zaufanie do papieża Jana Pawła II. Potem następuje potężna luka, gdyż zaufanie do prymasa jest uderzająco niższe. Ciekawym jest wysoki wskaźnik zaufania do proboszcza (suma zaufania bardzo dużego i dużego to prawie 60%!). Jak widać, przeciętny polski proboszcz rzymskokatolicki cieszy się bardzo dużym zaufaniem swoich parafian częściej niż przeciętny polski biskup. Najniższy poziom zaufania dotyczy zaś Episkopatu Polski jako całości.

Cztery lata później w badaniach ISKK powtórzono to pytanie, zmieniając nieco skalę możliwych odpowiedzi. Ograniczenie liczby odpowiedzi zwiększa czytelność danych, unie możliwia jednak ich dokładne porównanie z wynikami wcześniejszymi. Generalnie jednak można powiedzieć, że wszystkie zjawiska zaobserwowane w roku 1998 potwierdziły się. Zaufanie do proboszczów przerosło nawet zaufanie do prymasa¹².

Tab. 2. Zaufanie do duchownych Kościoła rzymskokatolickiego wg OSS „Opinia”, 2002 (w %)

Zaufanie do:	Stopień zaufania				
	całkowite	ograniczone	brak zaufania	trudno powiedzieć	brak odpowiedzi
papieża	87,0	9,3	1,3	2,2	0,2
prymasa	52,3	34,0	6,1	7,1	0,5
biskupa	44,8	32,2	6,6	15,5	0,9
episkopatu	42,0	38,9	7,7	10,4	0,7
proboszcza	55,8	29,2	8,2	6,1	6,5

Analizując te dane, Wojciech Świątkiewicz zwraca uwagę na interesującą pozycję proboszcza w tej empirycznej hierarchii zaufania. Socjolog ten nazywa proboszcza „osobą pierwszego kontaktu”, której „rola w kształtowaniu postaw i zachowań religijnych oraz obrazu Kościoła, jako całości, jest pierwszoplanowa”¹³.

Proboszcz jest bowiem także osobą, której w największym stopniu odmawia się zaufania.

Powyższe wyniki warto zestawić z danymi pochodzącymi z tych samych badań, ale dotyczącymi zaufania do Kościoła rzymskokatolickiego jako całości¹⁴.

Tab. 3. Zaufanie do Kościoła rzymskokatolickiego wg OSS „Opinia”, 2002 (w %)

Zaufanie do Kościoła	Stopień zaufania				
	całkowite	ograniczone	brak zaufania	trudno powiedzieć	brak odpowiedzi
	46,7	43,4	5,4	4,4	0,1

12. Dane z roku 2002 podają za opracowaniem Wojciecha Świątkiewicza *Portret księdza*, [w:] *Kościół katolicki na początku trzeciego tysiąclecia w opinii Polaków*, red. ks. W. Zdaniewicz SAC i ks. S. H. Zaręba SAC, Warszawa 2004, s. 108. Pomijam dane dotyczące innych księży w parafii i innych osób duchownych.

13. Tamże, s. 109.

14. W. Świątkiewicz, *Kościelna tożsamość*, [w:] *Kościół katolicki na początku trzeciego tysiąclecia w opinii Polaków*, dz.cyt., s. 129.

Kościół godny (?) zaufania

Zbigniew Nosowski

Okazuje się, że poziom zaufania do Kościoła *en bloc* nie jest jednoznacznie powiązany z zaufaniem do którejkolwiek z kategorii osób duchownych. Najbliższe siebie są wyniki zaufania do Kościoła i do biskupa danej diecezji. Trudno też powiedzieć, jak wielki wpływ na wysoki stopień zaufania do Kościoła miała postać Jana Pawła II, darzonego niemal powszechnie pełnym zaufaniem¹⁵.

Na ciekawe zjawisko zwrócił uwagę przy analizie tych danych ksiądz Janusz Mariański: „Jest rzeczą charakterystyczną, że osoby reprezentujące określone instytucje kościelne częściej uzyskują oceny pozytywne niż same instytucje (np. prymas i biskup wobec episkopatu)”¹⁶. Można to było zauważyć także wcześniej, przy porównywaniu danych OBOP z początków lat dziewięćdziesiątych, kiedy to prymas Józef Glemp był umieszczany w rankingach skali popularności osobistości życia publicznego. Otóż przez dość długi okres kardynał Glemp przewodził stawce polskich liderów budzących sympatię obywateli. Interesujący jest fakt, że w okresie dużego spadku zaufania do Kościoła jako takiego sympatia wobec Prymasa Polski również obniżała się, ale wyraźnie wolniej.

Powyższe fakty pozwalają postawić hipotezę, że w przypadku instytucji tak dużych jak Kościół łatwiej wypowiada się opinie krytyczne o instytucji jako abstrakcyjnej całości niż o jej konkretnych przywódcach. Czasem ocena instytucji może być nawet nie tyle rezultatem głębokiego osobistego przekonania czy doświadczenia, ile odzwierciedleniem panujących stereotypów czy opinii dominujących w oto-

czeniu respondenta. Dopiero w pytaniu o konkretną osobę – czy to prymasa, czy proboszcza – uzyskujemy odpowiedź bardziej osobistą.

Ciekawym przykładem „sprytnego” badania, wychwytyjącego różnice między postawą osobistą a wizerunkiem społecznym, był sondaż CBOS dotyczący społecznego postrzegania księży z grudnia 1994 roku. Przy pytaniu ogólnym 48% respondentów uważało, że „księża cieszą się szacunkiem innych ludzi”, ale aż 41% sądziło, że nie cieszą się szacunkiem. Natomiast we własnym imieniu aż 64% badanych twierdziło, że oni osobiście darzą księży szacunkiem. Odpowiedzi negatywne były na poziomie 30%. Kilkanaście procent respondentów było zatem przekonanych, że ich osobisty szacunek do księży idzie pod prąd opinii publicznej.

O zaufanie do ich proboszczów CBOS pytał swoich respondentów także w styczniu 2008 roku. Poziom zaufania jest wysoki, bo aż 72%. Nie jest to jednak zaufanie bezkrytyczne. Na owe 72 punkty procentowe składa się 21% odpowiedzi „zdecydowanie mam zaufanie” i 51% odpowiedzi „raczej mam zaufanie”¹⁷.

Stały poziom zaufania do duchowieństwa w cytowanych wyżej badaniach pozwala zdecydowanie twierdzić, że głośne w mediach w styczniu 2008 roku wyniki badań instytutów zrzeszonych w Gallup International Association są fantomem. Wedle tych badań w Polsce tylko 8,8% badanych deklaruje zaufanie „do przywódców religijnych”. Cały problem polega na tym, że w badaniu tym zastosowano (ze względu na jego charakter międzynarodowy) określenie,

15. Nie sposób powyższych danych interpretować tak, jak czyni to Wojciech Świątkiewicz: „Ponad 90% badanych deklaruje swoje zaufanie: całkowite lub ograniczone do Kościoła katolickiego” (tamże, s. 128). Taki wynik jest efektem zastosowanej skali odpowiedzi. Kategoria zaufania „ograniczonego” obejmuje tu bowiem także osoby, które w innej skali odpowiedziałyby „raczej nie”.

16. J. Mariański, *Postawy wobec Kościoła jako instytucji publicznej w Polsce w latach 1989-1999*, „Roczniki Nauk Społecznych” 2000-2001 (t. 28-29), nr 1, s. 163.

17. *Zaufanie społeczne w latach 2002-2008*, dz.cyt.

którego praktycznie nie używa się w języku polskim. Pojęcie „przywódca religijny” można przecież w polskiej literaturze spotkać zazwyczaj jedynie w tekstach autorów propagujących laicką wizję świata. Wyników tych nie sposób zatem traktować poważnie – tym bardziej, że przeprowadzono je w dziesięciu największych miastach, nie zaś na próbie reprezentatywnej dla całego społeczeństwa.

Czym jest Kościół

Kolejnym ciekawym problemem, z którym trzeba się zmierzyć przy interpretacji badań zaufania do Kościoła, jest kwestia, jak badani rozumieją Kościół przy tak a nie inaczej sformułowanych pytaniach. Pytania wyraźnie traktują bowiem Kościół w wymiarze społeczno-instytucjonalnym, nie zaś wspólnotowo-mistycznym. Dzieje się tak zwłaszcza w przypadku porównywania w jednym pytaniu zaufania do Kościoła i do innych instytucji życia publicznego, w tym prezydenta, parlamentu, rządu czy

partii politycznych, albo włączania przywódców kościelnych do rankingu najważniejszych czy najpopularniejszych osobistości.

Jak łatwo się domyślać, kwestię rozumienia Kościoła przez respondentów najpoważniej potraktował Instytut Statystyki Kościoła Katolickiego SAC. W swoich badaniach ISKK przedstawia do wyboru pięć możliwych odpowiedzi. Badana osoba może wybrać jedno twierdzenie-określenie, nie wybrać żadnego lub podać inne określenie Kościoła. Dwie z odpowiedzi przedstawionych do wyboru wskazują na instytucjonalny wymiar Kościoła („instytucja strzegąca wiary i obyczajów” oraz „instytucja święta z papieżem i duchowieństwem”), jedna na wymiar wspólnotowy („wspólnota wiernych”), jedna na cele świeckie („ogólnoświatowa organizacja posiadająca również cele świeckie”).

Ogólnopolskie badania z zastosowaniem tego pytania były przeprowadzane w latach 1991, 1998 i 2002. Oto ich wyniki¹⁸.

Tab. 4. Rozumienie Kościoła wg ISKK i OSS „Opinia”, 1991-2002 (w %)

Kościół jako:	Rok 1991	Rok 1998	Rok 2002
instytucja strzegąca wiary i obyczajów	20,5	18,7	19,5
instytucja święta z papieżem i duchowieństwem	19,3	14,3	16,5
wspólnota wiernych	46,2	54,6	51,2
ogólnoświatowa organizacja posiadająca również cele świeckie	5,9	5,9	6,9
inne odpowiedzi i brak odpowiedzi	8,1	6,5	5,8

Wyniki wskazują zatem na zdecydowaną – i rosnącą! – dominację perspektywy duchowej w spojrzeniu na Kościół. Ponad połowa badanych Polaków uważa Kościół przede wszystkim za wspólnotę wiernych. Odsetki osób traktujących Kościół przede wszystkim instytucjonalnie – czy to jako instytucję świętą, czy pełniącą ważne funkcje społeczne, czy też realizującą własne cele świeckie – są zdecydowanie niższe.

Choć dominacja odpowiedzi wspólnotowych jest znacząca, to jednak trzeba dostrzec, że w wachlarzu możliwych odpowiedzi zastosowanych przez ISKK uderza istnienie aż trzech kategorii instytucjonalnych, a tylko jednej wspólnotowej. Próbowali temu zaradzić autorzy badania przeprowadzonego w październiku 2007 roku przez warszawskie Centrum Myśli Jana Pawła II, a właściwie przez TNS OBOP

18. Dane pochodzą z cytowanych już wyżej opracowań badań ISKK i OSS „Opinia”: *Religijność Polaków 1991-1998*, dz.cyt., s. 149; *Kościół katolicki na początku trzeciego tysiąclecia w opinii Polaków*, dz.cyt., s. 115.

Kościół godny (?) zaufania

Zbigniew Nosowski

wedle autorskiego pomysłu zespołu socjologów przy Centrum.

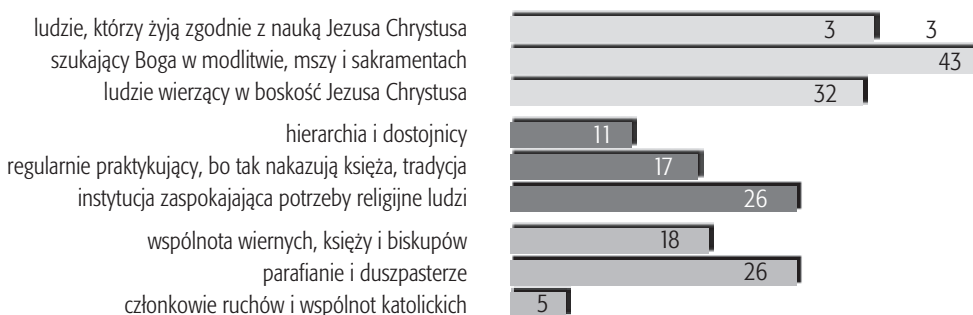
Badacze spróbowali podjąć się dzieła pionierskiego: dowiedzieć się, „jaki język mówienia o Kościele jest Polakom najbliższy. Definicje Kościoła przedstawione respondentom do wyboru przypisano następującym trzem aspektom: instytucjonalnemu, mistycznemu i wspólnotowemu”¹⁹. Na aspekt instytucjonalny wskazują następujące definicje Kościoła: „instytucja zaspokajająca potrzeby religijne ludzi”, „regularnie praktykujący, bo tak nakazują księża, tradycja”, „hierarchia i dostojnicy”. Aspektowi mistycznemu przypisano odpowiedzi: „ludzie wierzący

w boskość Jezusa Chrystusa”, „szukający Boga w modlitwie, mszy, sakramentach”, „ludzie, którzy żyją zgodnie z nauką Jezusa Chrystusa”. Aspekt wspólnotowy to odpowiedzi: „członkowie ruchów i wspólnot katolickich”, „parafianie i ich duszpasterze”, „wspólnota wiernych, księży i biskupów”. Badani mogli wybrać nie więcej niż trzy definicje. Pełnego wyboru trzech definicji dokonało 45% badanych, a średnio wybierano 2,1 definicji.

Wyniki badań przedstawia poniższy rysunek²⁰. Odsetki odpowiedzi nie sumują się do 100%, gdyż respondenci mogli wybrać do trzech definicji.

Rys. 4. Rozumienie Kościoła wg Centrum Myśli Jana Pawła II, 2008 (w %)

Które z poniższych odpowiedzi nasuwają się Panu(i) na myśl, kiedy mówi Pan(i) o Kościele w Polsce?



Autorzy badania podkreślają w komentarzu, że „przynajmniej jedną definicję dotyczącą mistycznego aspektu Kościoła wybrało 70% badanych, aspektu instytucjonalnego – 46%, aspektu wspólnotowego – 40%”. Jak się można domyślać, częstsze praktyki religijne „sprzyjają wyborowi obrazu Kościoła definiowanego przede wszystkim przez aspekt mistyczny oraz połączenie aspektu mistycznego i wspólnotowego”. Ciekawe natomiast, że „młody wiek, lepsze wykształcenie i zamieszkanie w dużych

miastach w sytuacji osób wierzących sprzyja wyborowi obok aspektu mistycznego także aspektu wspólnotowego”²¹. Mamy tu zatem do czynienia z kolejnymi danymi wyraźnie wskazującymi, że instytucjonalny aspekt Kościoła nie jest dominujący w świadomości Polaków.

Kościelność mimo wszystko

W świetle tych danych można postawić hipotezę, że przynajmniej część dylematów zary-

19. P. Gierch, A. Dobrzyńska, *Polacy o Kościele*, [w:] *Wartości Polaków a dziedzictwo Jana Pawła II*, raport z badań społecznych Centrum Myśli Jana Pawła II w Warszawie, marzec 2008, s. 45.

20. Tamże, s. 47.

21. Tamże, s. 47-48.

sowujących się w postawach polskiej opinii publicznej wobec Kościoła można próbować wyjaśniać poprzez wskazanie, że pytając Polaków o Kościół, ankieteryzy (i autorzy sondaży) mają na myśli niemal wyłącznie aspekt instytucjonalny (Kościół jako ważna instytucja życia publicznego albo Kościół jako biskupi/hierarchia/duchowieństwo), podczas gdy znaczna część badanych dużo częściej myśli i mówi o Kościele jako duchowej wspólnoty ludzi między sobą i z Bogiem; wspólnoty, którą sami tworzą i z którą się utożsamiają. Napięcie to może znajdować swój wyraz w opiniach wyrażanych wobec ankieteryzów.

Stosunek do Kościoła (czy to zaufanie, czy aprobaty dla działań) jest zatem inny niż na przykład do partii politycznych. Zależy on nie tylko od aktualnych postaw czy wypowiedzi przedstawicieli Kościoła. Dla znaczącej części Polaków przynależność do Kościoła jest wyrazem ich istotnej tożsamości. Znajduje to wyraz na przykład w odpowiedziach na pytanie o zaufanie do Kościoła w sytuacjach kryzysowych.

Pojawiające się w ostatnich latach skandale z duchownymi, a nawet biskupami w roli głównej – czy to na tle obyczajowym, czy lustracyjnym – wpływały nieco na obniżenie zaufania do Kościoła, ale w stopniu o wiele mniejszym, niż można się było spodziewać. Sam należałem do osób, które w roku 2002 stanowczo twierdziły, że brak wyjaśnienia sprawy oskarżeń arcybiskupa Juliusza Paetza o molestowanie seksualne kleryków spowoduje poważne zachwianie autorytetu Kościoła. Nic takiego nie nastąpiło. Owszem, w badaniach CBOS (zob. rys. 3) nastąpił w roku 2002 kilkuprocentowy spadek pozytywnych ocen działalności Kościoła. Ale już poziom zaufania do Kościoła według TNS OBOP ani drgnął (zob. rys. 1).

Warto spojrzeć na te efekty zwłaszcza w kontekście sondażu CBOS przeprowadzonego w momencie najgorętszej dyskusji wokół sprawy arcybiskupa Paetza, jeszcze przed jego rezygnacją. Badacze zadawali pytanie: „Czy Pana(i) zdaniem, publikacje prasowe na temat arcybiskupa poznańskiego spowodują obniżenie autorytetu Kościoła w Polsce?”. Większość badanych była zdania, że autorytet Kościoła się obniży (44%), 35% sądziło, że to nie nastąpi, a 15% uzależniało swą opinię od dalszego biegu i zakończenia sprawy²². Realna zmiana była zatem wyraźnie mniejsza, niż spodziewała się tego większość Polaków.

Innym przykładem sprawy, która – pięć lat później – mogła zachwiać postawami wobec Kościoła rzymskokatolickiego były lustracyjne problemy arcybiskupa Stanisława Wielgusa i jego rezygnacja z funkcji metropolity warszawskiego (styczeń 2007 roku). TNS OBOP przeprowadził wówczas specjalne badania²³. W ich świetle poziom zaufania do Kościoła zasadniczo nie zmienił się w porównaniu z czerwcem 2006 roku. Pewnej zmianie uległy natomiast proporcje osób deklarujących zaufanie na poziomach „zdecydowanie tak” i „raczej tak”. W lutym 2007 roku osób zdecydowanie deklarujących zaufanie do Kościoła było mniej o 6 punktów procentowych niż w czerwcu 2006 roku. Zważywszy na wielki społeczny rozgłos sprawy arcybiskupa Wielgusa, zmianę tę można jednak uznać za zaskakująco niewielką.

W tym samym sondażu – już po uzyskaniu ogólnej odpowiedzi na pytanie o zaufanie do Kościoła – badacze pytali jednak wprost o świeże wydarzenia kościelno-społeczne i ich wpływ na postawy badanych: „Czy w Pana(i) odczuciu, sprawa arcybiskupa Wielgusa wpłynęła na Pana(i) osobiste zaufanie do Kościoła

22. *Opinie na temat publikacji o arcybiskupie poznańskim*, komunikat z badań CBOS, Warszawa marzec 2002.

23. *Opinie Polaków o Kościele „po sprawie arcybiskupa Wielgusa”*, komunikat z badań TNS OBOP, Warszawa luty 2007.

Kościół godny (?) zaufania

Zbigniew Nosowski

katolickiego?”. Zdecydowana większość badanych, bo 66%, odpowiedziało, że ich stosunek do Kościoła się nie zmienił. 26% uznało, że ich zaufanie do Kościoła zmniejszyło się po tej sprawie, zaś 1%, że się zwiększyło. Badacze TNS OBOP wyjaśniają, że przy poprzednim pytaniu Polacy nie łączyli samorzutnie zaufania

do Kościoła ze sprawą arcybiskupa Wielgusa, choć w chwili badania od jej kulminacji upłynął zaledwie miesiąc. Dopiero spytani wprost, niektórzy przyznawali się do pewnej zmiany. Rozkład odpowiedzi, jak sprawa ta wpłynęła na badanych w zależności od ich stopnia zaufania do Kościoła, pokazuje poniższa tabela²⁴.

Tab. 5. Zmiana zaufania do Kościoła po sprawie abp. Wielgusa wg TNS OBOP, luty 2007 (w %)

Czy Pan(i) osobiście darzy zaufaniem Kościół katolicki?	Czy w Pana(i) odczuciu, sprawa arcybiskupa Wielgusa wpłynęła na Pana(i) osobiste zaufanie do Kościoła katolickiego?	
	zmniejszyła zaufanie	nie zmieniła stosunku do Kościoła
zdecydowanie tak	17	76
raczej tak	22	71
raczej nie	38	54
zdecydowanie nie	43	51

Widać zatem, że w każdej z grup wyróżnianych pod względem zaufania w większości byli ci, których postawa wobec Kościoła nie zmieniała się. Nie zgodziłbym się jednak z interpretacją badaczy OBOP, że „gdy Polakom przychodzi myśleć o swym zaufaniu do Kościoła w kontekście sprawy abp. Wielgusa, gdy tym samym włączają tę sprawę do podstawy ocen Kościoła, to poziom ich zaufania do Kościoła wyraźnie obniża się”²⁵. Moim zdaniem, traktowane łącznie odpowiedzi na te dwa pytania pokazują raczej stabilność postaw, pomimo „trzęsienia ziemi” w medialnym omawianiu spraw Kościoła, jakie dokonało się na przełomie lat 2006 i 2007. Byłbym zdania, że zmiany, jakie deklaruje jedna czwarta respondentów TNS OBOP, dokonywały się zasadniczo na poziomie dotychczasowej kategorii postaw. Jeśli ktoś wcześniej zdecydowanie ufał Kościołowi, to po sprawie arcybiskupa Wielgusa nadal ufał, a nawet jeśli niektórzy nieco słabiej – to zasadniczo jednak nie przeszli do postawy braku zaufania,

w większości nawet pozostali w kategorii „zdecydowanie tak”, nie zaś „raczej tak”.

W marcu 2008 roku podobne pytanie postawił swoim respondentom – na zlecenie dziennika „Polska” – instytut ARC Rynek i Opinia. Było to wkrótce po ujawnieniu w mediach zarzutów o molestowanie nieletnich wobec księdza ze Szczecina, na które nie reagowali jego diecezjalni przełożeni. Respondenci w dość wysokim stopniu deklarowali, że „sprawy takie, jak ta ze Szczecina, naruszają moje zaufanie do Kościoła katolickiego w Polsce” (największa grupa badanych, 33%, zdecydowanie zgadzała się z tym stwierdzeniem)²⁶. Nie sposób jednak traktować tych wyników jako podstawy do poważniejszego wnioskowania, gdyż jednocześnie ankieteryzy przedstawiali kolejne stwierdzenie, o wymowie odwrotnej od poprzedniego: „Fakt, iż jakiś ksiądz dopuszcza się tego rodzaju czynów, nie zmniejsza znaczenia i autorytetu Kościoła katolickiego w Polsce”. Rozkład odpo-

24. Tamże, s. 7.

25. Tamże.

26. *Opinie na temat Kościoła w Polsce*, raport z badania ilościowego ARC Rynek i Opinia, marzec 2008 (dziękuję redakcji dziennika „Polska” za udostępnienie tego raportu).

Teologia Polityczna 5/2009-2010

Religia w czasie transformacji – perspektywa empiryczna

wiedzi był tu niemal identyczny, jak w przypadku odpowiedzi o naruszenie zaufania do Kościoła. Sądzę zatem, że respondenci po prostu nie zrozumieli różnicy między tymi stwierdzeniami. Trzeba też wziąć pod uwagę, że szczegóły sprawy ze Szczecina znało tylko 25% badanych, 17,6% w ogóle o niej nie słyszało, a 55,3% słyszało, ale nie znało szczegółów.

Warto przywołać tu jeszcze badania Instytutu Statystyki Kościoła Katolickiego SAC z roku 2002. Jest to jedyny znany mi przypadek sondażu, w którym zadano pytanie o wpływ niemoralnego życia księdza na wiarę badanych – czysto teoretycznie, bez związku z żadnym głośnym skandalem²⁷.

Tab. 6. Niemoralność księży i wiara świeckich wg ISKK, 2002 (w %)

Czy niemoralne życie księdza miałyby wpływ na Pana(i) wiarę?	
zdecydowanie tak	15,5
raczej tak	14,5
raczej nie	26,4
zdecydowanie nie	39,8
trudno powiedzieć	3,5

Wedle tych deklaracji aż dwie trzecie Polaków jest przekonanych, że ich wiara jest (zdecydowanie lub raczej) niezależna od moralnego prowadzenia się księży. Jak pokazują poprzednio przywołane sondaże, te teoretyczne deklaracje znalazły już niejednokrotnie wyraz w praktyce.

W raporcie Laboratorium WIEZI *Dziś i jutro polskiej wiary* powyższą cechę polskiej religijności określono mianem „kościelności mimo wszystko”. Chodzi tu o „poczucie związku z Kościołem, nawet pomimo grzeszności i słabości duszpasterzy, pomimo niezrozumiałości takich czy innych decyzji hierarchii (np. przeniesienie ukochanego księdza do innej parafii), pomimo niejasności finansowej parafii. Pomimo narzekania na Kościół, pomimo tradycji spontanicznego oddolnego antyklerykalizmu – Polacy i tak będą chodzić do kościoła”²⁸.

Czy postawa „kościelności mimo wszystko” pozostanie trwałą cechą polskich katolików? Socjolog najchętniej w takiej sytuacji wybiera

odpowiedź „trudno powiedzieć”. Ciekawą rzeczą – istotną z punktu widzenia przyszłości Kościoła – jest uchwycony w badaniach ISKK fakt, że deklaracje o zdecydowanej niezależności osobistej wiary od ewentualnego niemoralnego prowadzenia się księdza są najsilniejsze w środowiskach teoretycznie najbardziej zagrożonych laicyzacją. Odpowiedzi „zdecydowanie nie” na pytanie z tabeli 6 wybierało aż 50,4% osób z wykształceniem wyższym i 45,8% mieszkańców dużych miast. Uzależnienie własnej religijności od postaw duchownych było zaś najsilniejsze wśród mieszkańców małych miast (21%) i rencistów (21,7%)²⁹. Można z tego wysnuć wniosek, że to wcale nie ludowy charakter polskiej wiary jest najsolidniejszym fundamentem „kościelności mimo wszystko”, lecz świadomy wybór.

Kościół ma za dużo władzy?

Kościelny charakter polskiej religijności oraz aktualny wysoki poziom zaufania i aprobaty

27. Cyt. za: W. Świątkiewicz, *Portret księdza*, dz.cyt., s. 117.

28. Zespół Laboratorium WIEZI, *Zawsze wierna czy mierna? Plusy i minusy polskiej wiary*, „Więź” 2008, nr 9, s. 40.

29. W. Świątkiewicz, *Portret księdza*, dz.cyt., s. 117.

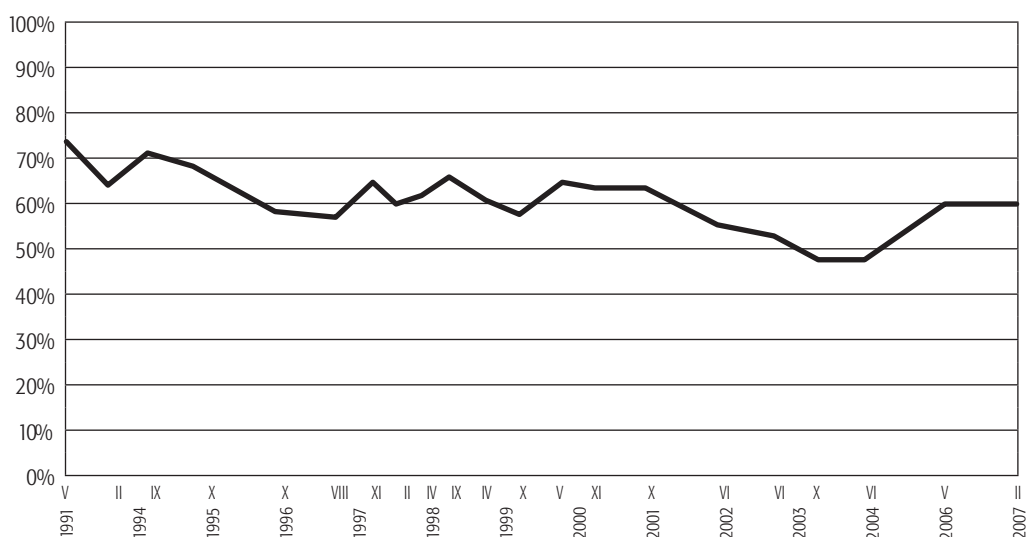
Kościół godny (?) zaufania

Zbigniew Nosowski

dla Kościoła nie oznaczają oczywiście braku krytycyzmu wobec niektórych działań Kościoła instytucjonalnego, zwłaszcza tych uznawanych za – jak się potocznie mówi – wtrącanie się Kościoła do polityki. Od lat bowiem stabilnie jest wśród Polaków połączenie dwóch postaw: aprobaty dla publicznej obecności symboli religijnych i szerzej – obecności Kościoła w życiu

publicznym oraz dezaprobaty dla prób bezpośredniego wpływania przez hierarchię kościelną na przebieg życia politycznego, na przykład poprzez instrukcje wyborcze czy wpływanie na kształt ustaw³⁰. Dobrze obrazuje to analiza wyników odpowiedzi na sondażowe pytanie, czy udział Kościoła katolickiego w polskim życiu politycznym jest za duży.

Rys. 5. Opinie o zbyt dużym udziale Kościoła katolickiego w życiu politycznym Polski wg OBOP/TNS OBOP, 1991-2007



Tym, co najbardziej zwraca uwagę w powyższych danych, jest bardzo silna i mocno utrwalona skłonność do przekonania, że udział Kościoła katolickiego w polskim życiu politycznym jest zbyt duży. Jak wynika z sondaży, przekonanie takie jest trwale udziałem około połowy Polaków (najniższy odsetek pozytywnych odpowiedzi w okresie 1991-2007 to 48%). Charakterystyczne, że osoby należące do tej grupy są odporne na zmiany polityczne – ich przekonanie jest całkowicie niezależne od wyników wyborów parlamentarnych czy prezydenckich i aktualnej sytuacji politycznej. Nawet w okresie, gdy prezydentem był Aleksander Kwaśniewski, a rządy sprawował postkomunistyczny Sojusz Lewicy Demokratycznej, osoby te

wobec ankietowanych OBOP wyrażały opinię, że Kościół katolicki ma zbyt duży udział w życiu politycznym... Przykładem żywotności owego stereotypu są też wyniki badania OBOP z października 1994 roku, tj. po roku rządów koalicji SLD-PSL. Pytano wówczas między innymi o to, kto ma największy wpływ na rząd. Według tych badań 44% respondentów uznało za najbardziej wpływowy parlament, a zarazem aż 41% było przekonanych, że największy wpływ na rząd Waldemara Pawlaka ma... Kościół katolicki.

Taką odporność na fakty można nazwać jedynie silnie utrwalonym stereotypem. Nawiasem mówiąc, dopiero dynamiczne porównanie zmian

30. Wielokrotnie pisała o tym Mirosława Grabowska, zob. np.: *Religijność i Kościół w procesie transformacji w Polsce*, [w:] *Pierwsza dekada niepodległości. Próba socjologicznej syntezy*, red. E. Wnuk-Lipiński i M. Ziółkowski, Warszawa 2001, s. 176.

Teologia Polityczna 5/2009-2010

Religia w czasie transformacji – perspektywa empiryczna

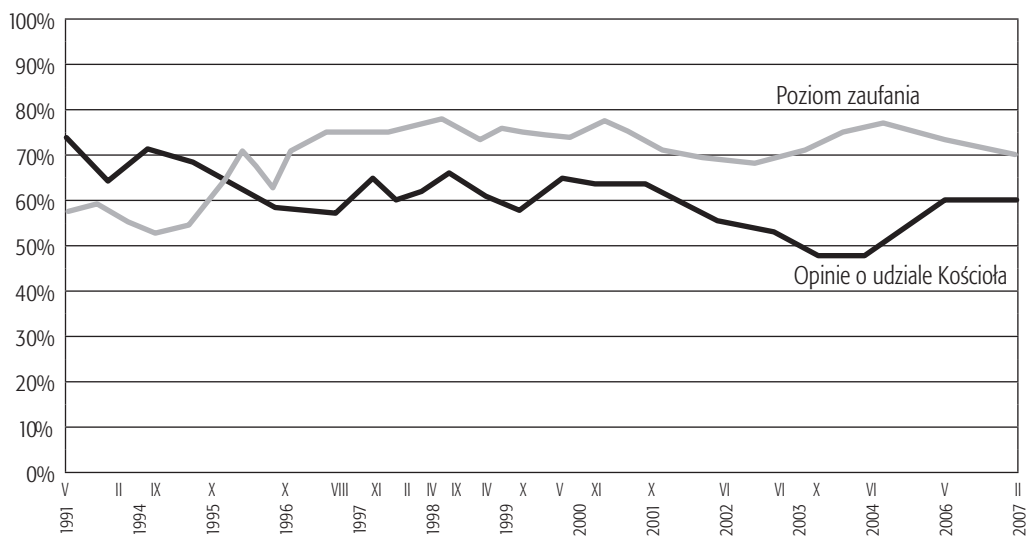
(a raczej ich braku) w odpowiedziach na to pytanie umożliwia obserwatorowi odpowiedzialne stwierdzenie, że w grę wchodzi tu właśnie stereotyp.

Kilkunastoprocentowe wahania w powyższych wynikach zawdzięczamy natomiast istnieniu osób, które swój pogląd na temat udziału Kościoła w życiu politycznym uzależniają od realnej sytuacji w państwie i reagują na zmiany. I tak w latach rządów lewicy postkomunistycznej (1993-1997 i 2001-2005) przekonanie o zbyt silnym wpływie Kościoła na życie polityczne malało, rosło natomiast w okresie rządów konserwatywno-narodowej koalicji PiS-Samoobro-

na-LPR (2005-2007), która często odwoływała się do retoryki religijnej. Ciekawym zjawiskiem jest fakt, że okres rządów Akcji Wyborczej Solidarność (1997-2001) nie został uznany przez grupę respondentów reagujących na realia polityczne za czas wzrostu klerykalizmu (wskaźniki w tym okresie były dość stabilne).

Na rysunek 5 warto jeszcze spojrzeć w kontekście wyników zaprezentowanych w rysunkach 1 i 3. Przykuwa uwagę fakt, że wyniki są ze sobą całkowicie rozbieżne i od siebie niezależne. Są okresy, w których poziom społecznego zaufania do Kościoła mierzonego przez OBOP sięga 70%, a jednocześnie grubo ponad połowa respondentów wyraża przekonanie,

Rys. 6. Zmiany poziomu zaufania do Kościoła katolickiego / Opinie o zbyt dużym udziale Kościoła katolickiego w życiu politycznym Polski wg OBOP/TNS OBOP, 1991-2007



że Kościół ma za dużo władzy. Trzeba podkreślić, że w przypadku danych z rysunków 1 i 5 chodzi tu o tych samych respondentów podczas tych samych badań!

Wniosek z tego, że w pewnych okresach około jedna trzecia Polaków z jednej strony ufała Kościołowi, a z drugiej była przekonana, że Kościół zbyt silnie wpływa na politykę. Widzę tylko dwa możliwe wytłumaczenia tego fenomenu. Albo utrwalony stereotyp upolitycznionego

Kościół jest tak mocny, że każde respondentom odpowiadać pozytywnie na pytanie o wpływy Kościoła w życiu politycznym nawet wówczas, gdy te wpływy obiektywnie maleją (można by to uznać albo za bezmyślność, albo za przestrożę „na wszelki wypadek” pod adresem Kościoła), albo też (co bardziej skomplikowane i mniej prawdopodobne) zaufanie do Kościoła (wspólnoty?) jest w tej grupie aż tak silne, że uniezależnia się od bieżącej politycznej oceny Kościoła instytucjonalnego.

Kościół godny (?) zaufania

Zbigniew Nosowski

Institucja zaufania publicznego

Z perspektywy prawie dwudziestu lat polskiej wolności Kościół rzymskokatolicki okazuje się jedną z najbardziej stabilnych instytucji polskiego życia publicznego. Od połowy lat dziewięćdziesiątych społeczny wizerunek Kościoła jest bardzo dobry. Trudno inaczej nazwać tak wysoki i tak stabilny poziom zaufania i aprobaty dla działań tej instytucji. Trzeba jeszcze pamiętać, że zaufanie to ma charakter powszechny, tj. zazwyczaj we wszystkich grupach społeczno-zawodowych zaufanie przekracza 50% (najniższe są te wskaźniki wśród ludzi młodych i prywatnych przedsiębiorców).

Myliliby się jednak ludzie, którym zależy na Kościele, gdyby popadli w samozachwyty. Pominiemy już fakt, że z powodów teologicznych Kościół potrzebuje ostrego spojrzenia na własne błędy („tylko wrogowie Kościoła życzą mu, aby się nie zmieniał” – to jedna z moich ulubionych maksym, słowa wielkiego francuskiego teologa, jezuitę Henriego de Lubaca). Również analiza socjologiczna – dostarczając twardych danych o generalnie wysokim poziomie zaufania do Kościoła – nie daje jednak powodów do łatwego optymizmu.

Poza zjawiskami omówionymi już powyżej chciałbym wskazać jeszcze na ciekawe wyniki niedawnych badań CBOS nad polskimi parafiami. Wynika z nich, że u większości praktykujących katolików wysoki stopień utożsamiania się z parafią (aż 74% respondentów czuje się związanych ze swoją parafią) wcale nie oznacza chęci zaangażowania się w jej życie przekraczającego uczestnictwo we mszy niedzielnej. Jednocześnie bowiem także 74% badanych (czyli wszyscy niezwiązani z parafią i większość związanych) odpowiada, że nie ma i wcale nie chce mieć wpływu na to, co dzieje się w pa-

rafi. Przedstawiająca te wyniki Bogna Wciórka trafnie je komentuje: „Ten brak poczucia podmiotowości i potrzeby współdecydowania o sprawach parafii może wprawdzie świadczyć o bezgranicznym zaufaniu katolików do Kościoła i jego lokalnych instytucji, ale może także być przejawem wygodnictwa (zaspokajają bowiem w parafii swoje podstawowe potrzeby religijne i to im wystarcza). W każdym razie sytuacja taka budzi niepokój o jakość wiary katolickiej i życia parafialnego w Polsce”³¹.

Niewątpliwie Kościół rzymskokatolicki ma obecnie w Polsce potężny kapitał zaufania. Czy kapitał ten może ulec roztrwonieniu? Oczywiście tak, bo nikt nie zagwarantuje, że nie powtórzy się kryzys z początku lat dziewięćdziesiątych. Doświadczenia innych krajów pokazują, że społeczny autorytet Kościoła można bardzo szybko albo roztrwonić (gdy przyczyny leżą bardziej wewnątrz Kościoła), albo utracić (gdy głównym bodźcem są przemiany kulturowe czy cywilizacyjne). W polskich realiach za sygnały swoistej „gotowości” do takiej zmiany można uznać przesunięcia wewnątrz kategorii osób ufających Kościołowi, które sygnalizowałem przy okazji omawiania badań PGSS, a dostrzegane są także przez TNS OBOP. Przyrasta bowiem „raczej” ufających Kościołowi kosztem osób ufających „zdecydowanie”. Zaufanie nie jest zatem bezwarunkowe.

Lekcja roku 1993

Chociaż istnieje zjawisko „kościelności mimo wszystko”, nie można jednak wykluczyć, że jakiś skandal, jakaś medialnie wyolbrzymiona kościelna nieudolność, zbyt gorliwe bronienie własnych interesów (na przykład w kwestiach własnościowych, na co Polacy są bardzo wrażliwi) lub inne wydarzenie może stać się kroplą, która przeleje czarę goryczy, co pociągnie za sobą

31. *Polacy o swoich związkach z lokalną parafią. Opinie z lat 2005 i 2008* (opr. B. Wciórka), komunikat z badań CBOS, Warszawa wrzesień 2008.

przemiany stosunku do Kościoła. Możliwy jest też scenariusz odwrotny – że w miarę modernizacji kulturowo-gospodarczej wiara Polaków będzie się pogłębiała, umiejętnie tworząc specyficzny sojusz katolicyzmu z nowoczesnością. Aby Kościół mądrze wpływał na kształt polskich przemian kulturowo-duchowych, a nie tylko nieudolnie reagował na wydarzenia, warto dobrze odrobić lekcję roku 1993 i zastanowić się, dlaczego wówczas nastąpiło omawiane wyżej odwrócenie tendencji w zakresie przemian aprobaty i zaufania do Kościoła. Dyskusja nad tymi przyczynami może być przedmiotem oddzielnej analizy, poniżej niech mi będzie wolno jedynie zasygnalizować kilka hipotez³².

Najpierw – jakie były powody spadku poparcia dla Kościoła w latach 1989-1993? W moim przekonaniu, trojaki. Po pierwsze, pozycja Kościoła po latach komunizmu była tak wysoka, że spadek opinii pozytywnych był nieuchronny („efekt sufitowy”), tym bardziej że Kościół z natury swej nie szuka popularności, lecz głosi wysokie wymagania. Po drugie, wpłynęły na to błędy popełniane przez ludzi Kościoła w pierwszych latach polskiej wolności, pozwalające podejrzewać, że chcą mieć teraz bezpośredni wpływ na władzę. Po trzecie jednak, jest to także owoc mentalności postkomunistycznej: wielu Polaków za normę uznało model obecności Kościoła w życiu publicznym ukształtowany za PRL i wszystkie nowe wydarzenia – takie jak powrót lekcji religii do szkół czy kapelanów do szpitali, więzień lub wojska – traktowane były (nawet przez niektórych wpływowych intelektualistów) jako zagrożenie państwem wyznaniowym, podczas gdy sytuacje takie są standardem w społeczeństwach demokratycznych.

Dlaczego jednak od roku 1993 nastąpiła zmiana społecznego postrzegania Kościoła? Po pierwsze, widzę tu owoc wizyty polskich biskupów *ad limina apostolorum* w Watykanie (w stycz-

niu 1993 roku!). Jan Paweł II stanowczo przestrzegali ich wówczas przed utożsamianiem Kościoła z jakąkolwiek partią polityczną. Efektem tych spotkań była postawa Episkopatu Polski w wyborach 1993 roku – sformułowano wówczas kapitalną zasadę „nie można być dobrym katolikiem, nie będąc dobrym obywatelem”. Wyraźnie wyciągnięto wnioski z poprzednich błędów, na przykład nigdy nie powtórzyła się już sytuacja z roku 1991, gdy przed wyborami parlamentarnymi z Sekretariatu Episkopatu Polski rozsyłano „ściągawki” wyborcze wskazujące partie godne poparcia przez katolika. Zmienił się też publiczny wizerunek Kościoła, czego symbolem stał się wybrany w 1993 roku na sekretarza episkopatu biskup Tadeusz Pieronek, prezentujący „bardziej ludzką” twarz Kościoła, życzliwą światu i uśmiechniętą. W 1993 powstała też Katolicka Agencja Informacyjna, co było przejawem nowej strategii obecności Kościoła w świecie mediów – zamiast narzekania na złe media, zaproponowano dostarczanie profesjonalnej informacji.

Opisane zmiany w postawie Kościoła w roku 1993 nie były dziełem przypadku, lecz świadomie wybranej strategii. Oby podobnej strategii nie zabrakło, gdy ponownie nadejdzie godzina próby.

Zbigniew Nosowski

*Socjolog, teolog. Od 1989 roku redaktor miesięcznika „WIĘŹ”, od 2001 – redaktor naczelny, obecnie także dyrektor programowy Laboratorium WIĘZI. Od marca 2007 współprzewodniczący Polskiej Rady Chrześcijan i Żydów. Autor książek *Parami do nieba. Małżeńska droga świętości, Szare a piękne. Rekolekcje o codzienności.**

32. Zob. także: Z. Nosowski, *Czy Polska jest (jeszcze) krajem katolickim?*, „Więź” 2003, nr 5, s. 45-46.